

nr 2/2020

Wędrowniczek

dodatek dla najmłodszych

Poczytaj
mi

DOBRA I UPRZEJMA SYNOWA

W odległych czasach, gdy w Izraelu rządili sędziowie, nastał głód w kraju. Rodzina Elimelecha Efraty opuściła rodzinne Betlejem w Judzie i udała się w poszukiwaniu chleba do Moabu - obcej, bałwochwalczej ziemi.

Na obczyźnie najpierw zmarł Elimelech, a po dziesięciu latach dwaj jego żonaci synowie - Machlon i Kilion. Noemi pozostała tylko ze swymi synowymi - Orpą i Rut, które były Moabitkami.

Gdy w Izraelu skończyła się klęska głodu, wdowa po Elimelechu postanowiła wrócić do swojej ojczyzny. Również Orpa i Rut zdecydowały się na powrót do Betlejem. Jednakże Noemi namawiała synowe, aby pozostały w swoim kraju, wróciły do domów rodzinnych i na nowo ułożyły sobie życie. Orpa posłuchała rady i pozostała w Moabie. Rut natomiast oświadczyła Noemi, że pójdzie za nią wszędzie, zamieszka pośród jej ludu i że Bóg Izraelski będzie również jej Bogiem. Wyraziła także życzenie, że chce umrzeć i być pochowana tam, gdzie Noemi. Zapewniła jeszcze teściową, że tylko śmierć może je rozłączyć. Wobec takich argumentów, wdowa zgodziła się zabrać Rut do swego kraju.

Obie kobiety dotarły do Betlejem w okresie żniwa jęczmiennego. Aby mieć co jeść, Rut, za zgodą Noemi, postanowiła zbierać kłosy za żniwiarzami. Pewnego dnia trafiła na pole, które należało do Boaza, krewnego Elimelecha - człowieka bardzo zamożnego.

Boaz zainteresował się młodą nieznajomą. Od swego sługi dowiedział się, że jest ona Moabitką,

ciąg dalszy

Owocem zaś Ducha są:

MIŁOŚĆ,
RADOŚĆ,
POKÓJ,
CIERPLIWOŚĆ,
UPRZEJMOŚĆ,
DOBROĆ,
WIERNOŚĆ,
ŁAGODNOŚĆ,
WSTRZEMIĘŻLIWOŚĆ.

Gal. 5:22-23

przybyłą z Noemi do Betlejem i pracuje od rana, nie odpoczywając ani chwili. Wówczas Boaz zaproponował Rut, aby zbierała kłosy tylko na jego polu, trzymała się jego służących do czasu zakończenia żniwa i korzystała ze wspólnego posiłku. Nakazał również parobkom, aby nie zaczepiali i nie dokuczali Moabitce.

Rut, z wdzięczności za okazaną jej serdeczność, upadła przed właścicielem pola na twarz i pokłoniła mu się do ziemi. Wtedy Boaz pobłogosławił ją za szlachetny postępek względem teściowej i życzył nagrody od Boga Izraelskiego. Młoda cudzoziemka doceniła łaskawość i szlachetność Boaza, bo w jego uprzejmych słowach znalazła pocieszenie.

Wieczorem, po skończonej pracy, wróciła Rut z wymłóconym ziarnem do swojej teściowej. Przyniosła jej także część swojego posiłku i opowiedziała o spotkaniu i rozmowie z Boazem. Wtedy Noemi wyjawiała jej, że mężczyzna ten jest krewnym jej zmarłego męża i jednym z wykupicieli*. Troskała się bowiem o swoją młodą synową - wdowę i chciała zapewnić jej dobrą przyszłość.

Pewnego dnia Noemi poleciła synowej, aby pięknie się ubrała i poszła na klepisko, gdzie Boaz miał przesiewać jęczmień. Wierzyła, że krewny, który jest ich wykupicielem, zaopiekuje się nimi i poślubi Rut. Moabitka udała się na wskazane miejsce i czekała niezauważona, aż Boaz skończy pracę, posili się i odpocznie. Potem uprzejmie poprosiła go, aby, zgodnie z prawem izraelskim, jako wykupiciel, wziął ją za żonę.

Okazało się jednak, że w rodzinie Noemi był bliższy wykupiciel, lecz ten nie chciał nabyć pola po Elimelechu i związać się z Rut. Wówczas Boaz, w obecności starszych miasta, przejął prawo wykupu i nabył z ręki Noemi wszystko, co należało do jej męża i synów, a także pojął za żonę Rut Moabitkę.

W niedługim czasie Rut urodziła syna, którego nazwano Obed. Szczęśliwa Noemi piastowała dziecko i cieszyła się, że synowa ją miłuje i jest dla niej lepsza niż siedmiu synów.

Przyznacie, że Rut była wyjątkową kobietą. Zapewne każda teściowa życzyłaby sobie tak dobrej, odważnej, szlachetnej i uprzejmej synowej. A czy wiecie, że Rut była prababką króla Dawida i znalazła się w rodowodzie Pana Jezusa?!

* III Mojż. 25,25

SŁOWNICZEK

SZKÓŁKA
NIEDZIELNA



SUNDAY
SCHOOL

NIEBO → HEAVEN

ZIEMIA → EARTH

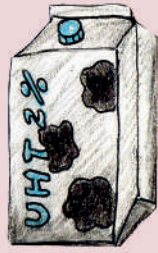
HISTORIE BIBLIJNE → BIBLE STORIES

STWORZENIE → CREATION

UPRZEJMOŚĆ → KINDNESS

Zagadka
nr 1

REBUS



Więcej informacji znajdziesz
w: 2 Sam. 9 rozdział.

~~L~~

~~KO~~

AR=I ~~A~~

S=SZ

Poprawne hasło prześlij na adres:
wedrowniczek@nastazy.pl

LABIRYNT

Zagadka
nr 2

Pomóż Rut dotrzeć na pole Boaza



WYWIAD

Daniel: Dziadziusiu, czy Ty pamiętasz wojnę?

Dziadziusiek Mieciu: Tak, pamiętam. Jak zaczęła się wojna, to miałem osiem lat, czyli prawie tyle, co Wy. Do pierwszej i drugiej klasy chodziłem przed wojną, a potem Niemcy zabrali nam szkołę i w budynku szkolnym zrobili gminę. Potem spotykaliśmy się z nauczycielem po domach, ale przez tę przerwę skończyłem tylko pięć klas, bo gdy miałem 14 lat, to już nie mogłem chodzić do szkoły.

Paweł: I co wtedy zrobiłeś? Musiałeś iść do pracy?

Dziadziusiek: Przyjechał wtedy do nas, na Dąbrówkę, jeden brat w Panu, bo moi Rodzice przed wojną poznali Prawdę, a ponieważ było nas dwanaścioro rodzeństwa, zaproponował, że któregoś z nas może pojechać do niego do pracy. To ja pojechałem do tego brata, aby paść jego krowy. Tam mieszkalem przez dwa lata. W niedzielę miałem wolne, to wtedy chodziłem do Czyżówki na szkółki.

Daniel: A czy na tę szkółkę jeździłeś samochodem?

Dziadziusiek: Nie, nawet autobus to wtedy była rzadkość, a ludzie i tak nie mieli pieniędzy, żeby płacić za przejazd. Mój brat Józek miał rower, to wszyscy się dziwili, jak on na nim jeździ i się nie przewraca. Do Czyżówki nie było daleko. Pół godziny szedłem na piechotę.

Paweł: A co tam robiliście?

Dziadziusiek: Uczyliśmy się pieśni i wierszy na pamięć. W nagrodę za dobre sprawowanie można było w lecie dostać jabłko.

Daniel: A co jeszcze jedliście?

Dziadziusiek: Podczas wojny wszystko było na kartki i było bardzo ciężko. A później to już mieliśmy w domu taki piec chlebowy, do którego wchodziło siedem bochenków i o skórki z tego chleba kłóciliśmy się z braćmi.

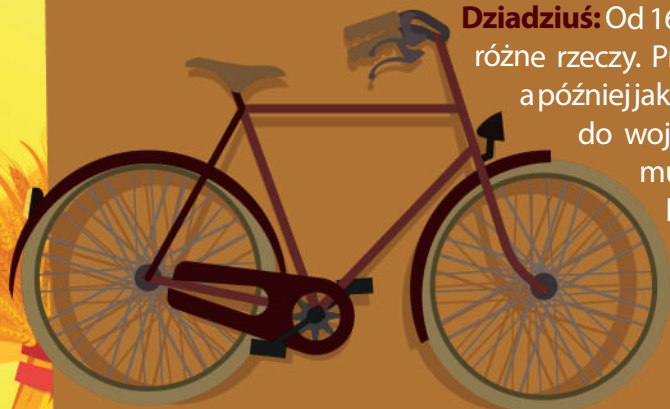
Do tego piliśmy czarną kawę zbożową.

Daniel: A jako kto pracowałeś?

Dziadziusiek: Od 16 roku życia musiałem iść do pracy. Robiłem różne rzeczy. Pracowałem nawet jako pomocnik kowala, a później jako kowal. Gdy skończyłem 21 lat, poszedłem do wojska, a ponieważ nie przyjąłem broni, to musiałem iść do więzienia na 5 lat. Jednak kto chciał, to mógł pojechać pracować w kopalni i tam za każdy przepracowany dzień odliczali dwa dni od wyroku. Dlatego w kopalni byłem dwa i pół roku.

Paweł: I co było dalej?

Dziadziusiek: Później nie mogłem znaleźć pracy, bo wszyscy mówili, że kryminalistów nie przyjmują. W końcu udało mi się znaleźć zatrudnienie, ale, niestety, znowu wezwali mnie do wojska. Jednak wtedy już była taka możliwość, że można było odpracować tę służbę wojskową w kopalni. Później, już do emerytury, pracowałem jako górnik-sygnalista. Dziękuję Panu Bogu, że z Jego pomocą przetrwałem ciężkie chwile w moim życiu i pozostałem w Prawdzie.



Z Mieczysławem Krawczykiem rozmawiali jego prawnukowie Paweł i Daniel Bywalec

WYKOPALISKO

Zagadka nr 3

Z każdego naczynia skreśl powtarzające się litery.
Pozostałe litery, ułożone we właściwej kolejności,
utworzą hasło.
Zastanów się, dlaczego w zadaniu pojawiły się dzbany.
Jaki związek z uprzejmością ma bohater zagadki?



Zagadka nr 4

SUDOKU

Poniższy diagram należy wypełnić
kłosami od 1 do 4 zgodnie
z zasadami sudoku.



Zagadka
nr 5

KOLOROWANKA



Rut zbiera kłosy na polu Boaza

Dorysuj kłosy i snopy, a następnie pokoloruj obrazek,

SZUKANKA

Zagadka
nr 6



Znajdź 4 wyrazy związane z historią Rut

UWZDNOEMIFTŻNIWOBPJB
WRBOAZFHBETLEJEMR

ZRÓB TO SAM

Pudełeczka uprzejmości

Spróbujemy potrenować uprzejmość w praktyce, żeby sobie pomóc, przygotujemy pudełeczka uprzejmości. Czy zauważyliście, że jeżeli my dla kogoś jesteśmy uprzejmi, to często ludzie dla nas też są uprzejmi?

Potrzebne będą:

- ➡ Puste pudełeczka (np.: po jogurtach),
- ➡ Patyczki po lodach lub podłużne kartoniki,
- ➡ Pisaki,
- ➡ Coś do przyozdobienia pudełeczek (klej, bibuła, druciki kreatywne, wstążeczki itp.).



1

Oklejamy pudełeczka bibułą lub papierem kolorowym.



2

Na patyczkach piszemy „uprzejme zadania” (np. uśmiechnij się do kogoś, przytul kogoś, posprzątaj pokój – liczymy na Waszą inwencję twórczą).



3

Wkładamy patyczki do pudełeczka (możemy każdy patyczek owinać tak, by nie było widać zadania).



4

Każdego dnia wyciągamy jeden patyczek i staramy się wykonać „uprzejme zadanie”.



Uprzejmie prosimy o podzielenie się z nami Waszymi pracami. Możecie wysłać zdjęcia na adres: wedrowniczek@nastazy.pl



Nie uwierzycie, ale zrę-
dząca staruszka nie jest
już zrędząca. Wszystko

zaczęło się tamtego po-
południa, gdy tata Gajki
zdecydował się wyjść
z mieszkania i posiedzieć
w ogrodzie. Pamiętacie
to duże okno w jego po-
koju, które wyglądało prawie jak

drzwi? Okazało się, że to było specjalnie takie powięk-
szone okno.

Tydzień temu przyjechało dwóch silnych męż-
czyzn wielką ciężarówką, załadowaną dużymi meta-
lowymi elementami i zamontowali wyjazd prosto do
ogródka. Na początku nie wiedziałam, o co chodzi, ale
mama powiedziała mi, że to specjalny
zjazd dla wózków inwalidzkich, żeby nie
trzeba było wychodzić z mieszkania
przez klatkę schodową. Myślę, że to
bardzo sprytnie i ktoś, kto to wymy-
ślił, miał bardzo dobry pomysł. Bo jak
osoba, która porusza się na wózku,
może wyjechać z mieszkania, na-
wet takiego na parterze, je-
żeli do pokonania ma kilka
schodów?



Tak więc, od tygodnia, tata Gajki
siedzi na wózku tuż obok ławki, na której siedzi ta starsza
pani. To znaczy nie cały czas, tylko po kilka godzin dzien-
nie. Ale chyba wystarczyło, żeby stał się cud. Opowiem
wam po kolei, jak to było. Pierwszego dnia, jak zwykle,
podlewaliśmy nasz warzywniak i przy okazji trochę
podśluchiwaliśmy. Zwłaszcza Gajka, bo bardzo chciała,
żeby tata był zadowolony z jego „jakby” nowego dnia
wakacji. Ona się o niego bardzo martwi. Teraz myślę
sobie, że mało wiem o tym, co się z moim tatą dzieje.
Ale to nie moja wina, bo on tak mało o sobie opowiada
w domu. Ciekawe, czy mama wie więcej? No, ale przy-
najmniej nie jest taki chory jak tata Gajki.

Właśnie, zaczęłam o nim pisać, gdy siedział przy
ławce. Więc słyszałyśmy, co staruszka mówi o naszym
warzywniku, jak narzeka na dzieci z bloku, jak opowia-
da o córce, która o nią nie dba. Tata Gajki słuchał i nic
nie mówił. Pewnie gdyby mógł, to by odjechał swoim
wózkiem gdzieś dalej. Tak nam się wydawało. Ale nie
mógł. Jego ręce ledwie się poruszały, ale na pew-
no nie na tyle dobrze, by rozpedzić dość ciężki
wózek. Zauważyłam, że dla tej pani to
i tak nie miało znaczenia,

bo ani razu na niego nie spojrzała. Cały czas gadała i wy-
machiwała rękami, nie zwracając uwagi, kto obok niej
siedzi. I wtedy tata Gajki to powiedział. Usłyszałyśmy
dokładnie każde słowo: – „Niech pani na mnie spoj-
rzy”! Staruszka nie zareagowała od razu i nie przerwa-
ła monologu. Wtedy on stanowczo i głośno powtórzył
to samo zdanie. I stał się cud! Kobieta zamilkła. Potem
przez chwilę tata Gajki coś mówił. Starsza pani słucha-
ła i wtedy zdarzył się kolejny cud. O 13:32 (taaak, mam
nowy zegarek, więc sprawdziłam dokładnie) mama Gaj-
ki i córka zrędzącej sąsiadki przyniosły razem obiad na
podwórkę. Nie wiem, czy to był przypadek, ale tak się
tego dnia zdarzyło.

Mama Gajki kucnęła przed tatą, pomodliła się
głośno, tak, że wszyscy słyszeliśmy jej słowa i zaczę-
ła go karmić. Starsza pani patrzyła i nic nie mówiła. Ta

modlitwa... sama nie wiem, bo u nas
w domu nikt się tak nie modli.

Dziwna to była scena, przy-
znacie. Taka wiejska restau-
racja dla niepełnospraw-
nych, tak bym to nazwała.

Z tym, że jedna karmiona
osoba była uprzejma i miła,
a druga obrażona na
cały świat. Uważam, że
jak już ktoś miałby być

wściekły, to tylko tata Gajki. Za

to, że siedzi na tym wózku, a wcale nie jest taki stary.
Wydaje mi się, że to właśnie chciał jej powiedzieć, jak
kazał na siebie popatrzeć. Tak uprzejmie rozmawiał ze
staruszką, jakby mu normalnie na niej zależało i jak-
by w ogóle nie wiedział, jaka ona jest okropna. Do tej
pory tylko córka z nią rozmawiała, a lokatorzy nawet
nie mieli ochoty się odzywać. A tutaj taka zmiana!
Chyba musiało do pani-marudy dotrzeć coś, bo nie
odezwała się już słowem tamtego dnia.

Kolejny dzień był już inny. Ta „ławeczkowa”
para, czyli tata Gajki i staruszka zwyczajnie rozmawia-
li, ale było w ich dialogu coś dziwnego. Kobieta
jak zwykle gestykulowała dużo (czyli wy-
machiwała rękoma podczas rozmowy),
a tata Gajki tylko poruszał głową. Ale
jego słowa musiały być przyjemne,
bo rozmówczyni wyciszała się i uspo-
kajała. Nawet jej twarz była inna niż
zwykle. Ja myślę, że musiało jej być po
prostu wstyd. Mnie by na pewno było na
jej miejscu. Chyba przez to, że tak
zwyczajnie pokazał jej, że źle się
zachowywała.

